PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ROBOTNIK

TYGODNIK POLITYCZNY — ROBOTNICZEJ PARTII POLSKICH SOCJALISTÓW

1. V. 1943 R. № 113

KREW NASZĄ DŁUGO LEJĄ KATY,
WCIĄŻ PŁYNĄ LUDU GORZKIE ŁZY.
NADEJDZIE JEDNAK DZIEŃ ZAPŁATY
SĘDZIAMI WÓWCZAS BĘDZIEM MY!

1 MAJ 1943

Święto 1 Maja. Ulicami stolicy, ulicami miast i osiedli robotniczych przeciągają tłumne pochody. Okryte sławą bojową czerwone sztandary dumnie powiewają na wietrze. Słychać mocny, skandowany śpiew. Rozbrzmiewają tysiąckrotnym echem hasła walki. Na ulicy starzy i młodzi. Czerwoni harcerze i sędziwi weterani z 1905 roku. 1 Maj — wspaniała rewia sił proletariatu, źródło entuzjazmu i hartu bojowego na rok cały.

Kiedy to było? Ostatnio w roku 1938. Od tego czasu niema rozlewnej ławicy głów ludzkich na placach i ulicach, od tego czasu, spotykając się w nielicznych gromadkach wymieniamy między sobą słowa nabrzmiałe krzywdą, słowa pełne nienawiści jak bomby materiału wybuchowego. Zwiększa się z roku na rok arsenał krzywdy. Wzrasta w nieobliczalny woltaż straszliwe ciśnienie — żądza zemsty w sercach naszych. Coraz niespokojniej biegu strzałka manometru, mierzącego nastroje mas. Aż przyjdzie czas.

W r. 1939 rodzimy, ozonowo - sanacyjny faszyzm zabronił pochodów 1 - majowych. Podporządkowani swym belwederskim przyjaciołom oportunistyczni przywódcy z przedwojennej partii uczynili wszystko, by robotnicy nie wyszli na ulicę. Rządzący ozonowcy bali się protestu proletariackiego, tkwiły im w uszach rytmiczne okrzyki: Precz z Beckiem! Oni, „zwycięzcy z nad Olzy", deklamujący o guzikach, silni, zwarci i gotowi... do ucieczki obawiali się, że szczery, niezakłamany patriotyzm mas wyładuje się na ulicach w ten sposób, że im utrudni ich nędzne lawirowanie dyplomatyczne. Nie było święta 1-majowego w „wolnej" Polsce 1939 roku.

A był to okres, gdy udający latającego holendra anglik z parasolem fruwał po Europie, głaskał szczerzącą zęby bestię hitlerowską, dzielił, z właściwym imperialiście zapałem nieswoje ziemie. Pamiętamy, gdy przyleciawszy z Monachium do Londynu potrząsał parasolem i wywijał dokumentem, w którym Hitler oświadczał, że po zajęciu Sudetów już nigdy nic więcej i t. d. — „To jest papier!" — krzyczał stary oszust, wymachując świstkiem monachijskim przed oczyma tłumów na lotnisku w Londynie. Papier powędrował do archiwum, a samoloty i czołgi rozpoczęły swoją działalność. Myśmy tu w Polsce pierwsi się z nią zapoznali. Myśmy tu pierwsi na własnej skórze stwierdzili, co znaczą umowy, pakty i traktaty imperialistyczne. Myśmy tu poznali także gromkich w słowach „patriotów". Tak, mieli oni mocne gęby i mocny charakter... w nogach.

Od tej pory rok po roku w dniu 1 Maja robimy obrachunek. Obrachunek ponury, coraz boleśniejszy skurcz serca powodujący. Już tylu z pośród naszych niema. Zamordowali Mieczysława Niedziałkowskiego, zamordowali Norberta Barlickiego i Stanisława Dubois. Zamordowali wielu, wielu innych. Setkami szli nasi do więzień i obozów. Kto z nich powróci, kto z nich stanie do szeregów, gdy przyjdzie moment boju ostatniego.

Wzrasta również znajomość okropnej geografii kraju ojczystego. Warszawa, Palmiry, Wawer, Oświęcim, Treblinka, Bełżec, Majdanek, Zamojszczyzna i co tam jeszcze. Usta przeżuwają nieskładnie rwące się wyrazy. Tak, tak. Ale „nadejdzie jednak dzień zapłaty!"

Porozpraszaliśmy się po świecie. Jednym przypadła w udziale poniewierka po obcych ziemiach, niewolnicza praca na swego ciemiężcę zdala od najbliższych. Innym — głodowe zarobki w kraju, najcięższe brzemię ekonomicznych ciężarów wojny. A tymczasem końca zawieruchy nie widać. Hitlerowski drapieżnik ma już kręgosłup przetrącony, ale jeszcze się rzuca, jeszcze gryzie, jeszcze parska morderczym jadem. Świerzbią nas ręce, by mu zadać cios ostatni. Ale dżentelmeni z za mórz i oceanów wołają: Jeszcze czas, jeszcze trochę poczekajcie! Oni bowiem nie zakończyli jeszcze przygotowań do nowego podziału świata. Oni chcą wprowadzić „nowy ład" (new deal!), taki, aby móc jaknajdłużej zagarniać jaknajwiększe zyski. Już zawczasu frymarczą granicami, już obecnie, mimo atlantyckich deklaracyj z Potomaca prowadzą handel wymienny małymi narodami. Ale do finalizacji ich „wzniosłych" planów potrzebne im są nowe przeszkolone odpowiednio zastępy administratorów, dyrektorów, bankierów, potrzebna im jest policja lotnicza i t. d. i t. p.

Masy pracujące nie czekają. Masy pracujące stanęły samodzielnie do walki. Walczy w górach Sabaudii robotnik francuski, zajmuje nieustępliwą pozycję wobec okupanta robotnik holenderski i belgijski, coraz częściej giną duże transporty niemieckie z bronią i amunicją w Norwegii. Przykłady niebywałej dzielności daje chłop i robotnik z partyzantki jugosłowiańskiej, stawiają zacięty opór grecy, strzelają do gestapowskich oprawców czesi, w puszczach jodłowych kielecczyzny, w lasach lubelskich odżyły powstańcze tradycje r. 1863. Nawet w Niemczech i we Włoszech ludzie dość już mają ofiar poniesionych dla swych führerów. I w Niemczech już coraz częściej trzeba ścinać i wieszać tych, którzy wołają: Precz z wojną! Precz z Hitlerem! A we Włoszech, tłumy witając zbankrutowanego wodza, nie krzyczą: Duce!, ale gromkim głosem domagają się pokoju, wołając: Pace! To dobrze — myślą sobie spece od zawierania imperialistycznych traktatów — ale i niebezpiecznie. Djabeł nie śpi — powiadają. Niewiadomo co ci robotnicy myślą zrobić po rozgromieniu faszyzmu i hitleryzmu. Może zechce im się samym wziąć władzę w ręce. Goddam! Trzeba być w pogotowiu. Widmo rewolucji społecznej w Europie nie daje im spać spokojnie w Londynie i w Waszyngtonie.

Czując pismo nosem i nasi cierpiętnicy burżuazyjni nabierają animuszu. I oni coraz gwałtowniej przygotowują swe „siły zbrojne" do... zduszenia wroga wewnętrznego. Sanatorzy z pod znaku ZWZ godzą się ze zwalczanym dotychczas Sikorskim, gotowi są paść w ramiona endekom wszelkiej maści — byle tylko nie dopuścić do zwycięstwa mas ludowych. Popatrzmy tylko z jaką energią zabrał się nowy „pełnomocnik" rządu londyńskiego do montowania frontu reakcji w Polsce. A pomagają mu w tym rzekomi „obrońcy ludu", znęceni obietnicą fotela ministerialnego, zachęceni perspektywami, że niedługo już może w przyszłej „demokratycznej" będą mogli wysiadywać ciężkimi zadami na pneumatycznych poduszkach w klubach sejmowych.

I właśnie w dniu 1 Maja, w dniu walki — konkluzja z tego wszystkiego winna być jedna: jaknajbardziej ofiarna, jaknajbardziej aktywna walka. Niepodległość i Socjalizm — to wielkie hasła, tak nierozłącznie związane z dążeniami mas pracujących, że ich zniszczyć nie zdołają ani gwałty okupanta, ani machiawelskie plany imperialistów, ani spiski zetwuzetowców i całej tej zaśniedziałej, bo polskiej reakcji, która myśli, że przy pomocy dymnych świec quasi-patriotyzmu, przy pomocy wymuszonych przysiąg spiskowych zdoła sobie wywalczyć rękami robotników pełny żłób.

Robotnicy i chłopi! Niech dzień 1 Maja 1943 roku będzie dniem przełomowym w naszej akcji. Pomni na wielką, bojową przeszłość polskiej klasy robotniczej, pomni bohaterskich czynów Ludwika Waryńskiego, Stefana Okrzei, Henryka Barona — powiększajmy szeregi biorących bezpośredni udział w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Ale pamiętajmy równocześnie, że nie potrafił nas zniszczyć carat, ale zdołała rozbroić w r. 1918 własna reakcja. Bądźcie przeto czujni, bądźcie w pogotowiu, aby gdy przyjdzie wielki moment wyzwolenia nie dać się zaskoczyć, nie pozwolić na kontynuację przedwojennych rządów głodu, nędzy i bezrobocia. Z oparów wojny, z naszych tysięcznych ofiar musi się narodzić nowy ustrój, ustrój Socjalistyczny.

Robotnicy i chłopi! Od nas samych zależy nasza przyszłość. Tylko nasza wola walki, tylko nasz hart bojowy, tylko skupienie się wokół rewolucyjnej organizacji Pol-

skich Socjalistów sprawi, że następny 1 Maj może być świętem zwycięstwa w Polskiej Niepodległej, Republice Socjalistycznej.

Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje!

* * *

Jeśli serce w piersi za ciężkie,
Pierś rozetnij i serce rwij.
Wyściel drogę wiośnie zwycięskiej
Mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z piersi krew nie wytryśnie
Starczy okrzyk rozgrzanych luf.
Wyłęż oczy, zęby zaciśnij,
Stawaj w szereg — nie trzeba słów.

Cóż, że biją? Cóż, że są siłą?
Cóż, że miażdżą kolbami twarz?
W mur głowami! Serca przez wyłom!
W dni Bastylię zwycięski marsz.

W pierś uderzyć młotem — nie pęknie.
Zatnij usta, choć w ustach krew.
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej
Będzie radość i będzie śpiew.

W WALCE ZWYCIĘSTWO

Kiedy we wrześniu 1939 r. okupant hitlerowski stanął twardą nogą na ziemiach polskich — rozpoczęły się wkrótce jego brutalne rządy gwałtu i terroru. Za winy i bez winy znęcano się nad bezbronną ludnością, rozstrzeliwano ją masowo, wieszano lub zapędzano do więzień i mordowni obozowych. Symbolem tego gwałtu dzikiej bestii — stał się Wawer. Dzika, barbarzyńska teoria o odpowiedzialności zbiorowej święciła wtedy zbrodniczy swój tryumf. Okupant zachowywał się tak, jak pierwotny nie okrzesany człowiek, który schwycił bezbronną ofiarę za gardło i pragnął ją zdusić.

Społeczeństwo zamarło w trwodze, nie mogło zrazu pojąć co się dzieje. Zbrodnie hitlerowskie, o których prasa antyfaszystowska pisała przed wojną, miały się w całej swej grozie zaprezentować społeczeństwu polskiemu. Naiwni sądzili, że wyrzeczeniem się walki z okupantem, dostosowaniem do wszystkich jego zarządzeń, potrafią się ustrzec od prześladowań.

Nie długo jednak trwało to złudzenie. Bierność i pokora nie były właściwym puklerzem ochronnym przed dziką bestią. Do więzień, do obozów, pod ściankę czy na stryk szło się nie koniecznie za takie czy inne przewiny, ale poprostu za to, że się jest Polakiem. Okupant bowiem postawił sobie za cel wyniszczyć naród polski, aby zagrabić jego ojczyznę na powiększenie lebensraumu dla siebie.

Fakt masowego mordowania Żydów przekonał ostatecznie nasze społeczeństwo do czego jest zdolna hitlerowska bestia i jakie są zamiary jej w stosunku do całego naszego narodu.

Nie ma już dzisiaj wśród nas chyba nikogo, ktoby nie rozumiał, tej oczywistej prawdy, że tylko w walce z wrogiem możemy zachować swoje istnienie i odzyskać wolność. Obecnie istnieje tylko podział społeczeństwa na tych, którzy z walką chcą zwlekać i na tych co walczą już teraz. Jak biegnie linia tego podziału, kto jest za walką

a kto za zwlekaniem? Za zwlekaniem opowiadają się ci, co mają dużo osobiście do stracenia — to jest nasza burżuazja oraz emigracja, która oderwała się od kraju i nie rozumie go. Za walką jest natomiast proletariat biedni chłopi i robotnicy, którzy nigdy nie mieli „nic do stracenia prócz kajdan". Za zwlekaniem są starzy, za walką młodzi. Kto ma rację?

Żeby dać trafną odpowiedź na to pytanie rozpatrzmy sobie taktykę wroga. Największy jego terror przypadał na okres, kiedy społeczeństwo w większości swej po przegranej było jeszcze bierne, kiedy nie reagowało jeszcze czynnie na popełniane zbrodnie przez okupanta. Obecnie natomiast, gdy czynna reakcja społeczeństwa jest duża — terror zmalał. Zmniejszy się jeszcze bardziej, gdy okupant poczuje nasze mocne stanowisko i niezłomną wolę walki, gdy każdy jego gwałt będzie się z naszej strony „gwałtem odciskał".

Minęły czasy buty pod wpływem nadzwyczajnych zwycięstw i powodzeń „narodu panów". Dziś wróg jest zewsząd otoczony i grozi mu nieuchronna klęska. Czas więc wielki byśmy i my zadawali mu ciosy, byśmy wzmogli walkę na wszystkich możliwych odcinkach. Niech czekają ci, co na wojnie dorabiają się interesów, co nie zaznają głodu co mają za co wykupić się od przymusowego wyjazdu na roboty do Niemiec, co nie są ścigani przez żandarmów i wreszcie ci, którym wygodnie i bezpiecznie jest przebywać na emigracji i dawać nam rady. Proletariat, w który wojna bije z całym okrucieństwem który jest wyniszczony pracą niewolniczą i głodem, młodzież robotnicza i chłopska specjalnie narażone — nie chcą i nie mogą dłużej zwlekać i przyglądać się biernie jak się zacieśnia pętla wokół ich szyi.

Taki już jest przebieg dziejów, że awangardą we wszystkich naszych walkach wyzwoleńczych jest stale proletariat. Czy to weźmiemy powstania narodowe, czy rewolucję 1905 r., czy rok 1920, czy wreszcie wrzesień 1939 — robotnik polski odgrywał w nich decydującą rolę. I w podziemiach dzisiejszej konspiracji odgrywa on taką samą decydującą rolę.

W czwartym roku wojny w nasze święto 1 Majowe niech rozebrzmi głośnym echem wezwanie naszej Partii do wzmożenia walki z okupantem o Niepodległość Kraju, o wyzwolenie człowieka, o Socjalizm.

Pójdziemy do walki z naszym hymnem:

Bój to będzie ostatni
Krwawy skończy się trud
Gdy Związek nasz bratni
Ogarnie ludzki ród.

GLINA

„Policja polska stosuje takie oto tortury: obie ręce skazańca skuwają razem i pomiędzy nie wciągają obadwa kolana. Między ręce i kolana wsuwają żelazny drąg, co sprawia, iż badany skręca się w kółko. Następnie przewraca się ofiarę na plecy i bije się batem po nagich stopach tak długo, aż ta ofiara zemdleje. Wówczas doprowadza się ją do przytomności i zaczyna „badanie" od początku. Wlewa się wodę strumieniami do gardła i nosa, aż do uduszenia skazańca. Kowala z folwarku Wasilkowszczyzna w pow. Wołkowyskim, niejakiego Kozłowskiego zamordowano takim sposobem badania. Ponadto — rozebranego do naga Nykifora Boriniczuka badał prądem elektrycznym komisarz Kajdan".

Takie oto świadectwo wystawił „panom posterunkowym" w demokratycznej Polsce Stefan Żeromski w „Przedwiośniu". „Pan władza" szybko dogonił i przegonił w metodach i gorliwości carskiego słupajkę, szybko zasłużył sobie na uznanie kapitalistycznych pracodawców. Zwłaszcza policyjna pałka gumowa została otoczona opieką i stała się niemal symbolem faszystowskich rządów sanacyjnych. Mniejsza o to czy ministrem był „liberalny" Kościałkowski, czy też „kapral" Składkowski. „Granatowi chłopcy" z Golędzinowa czy z Wielkich Mostów mieli zawsze dużo roboty. Oni to zaprawiali się podczas pacyfikacji na ziemiach wschodnich mordując, paląc całe wsie, zmuszając chłopów ukraińskich „dla zabawy" do całowania kobył w podogonia.

Gdy na czele policji stanął sanacyjny generał Zamorski, zwany powszechnie „diabłem" nie omieszkał się pochwalić wytresowanymi przez siebie zbirami panom posłom

z sanacji. „Chłopcy" z Golędzinowa pokazywali na dziedzińcu sejmowym jak należy sobie dawać radę z głodnymi, demonstrującymi bezrobotnymi. W końcu pokazali w praktyce do czego są zdolni. Robotnicy Lwowa, Krakowa, Łodzi, Chrzanowa, Gdyni nie zapomną nigdy wyczynów „granatowej gliny". To oni na pogrzebie zamordowanego przez siebie robotnika Kozaka we Lwowie odcinali ręce szablami robociarzom, niosącym jego trumnę. To granatowy bandyta kopał w brzuch brzemienną kobietę w krakowskiej fabryce "Semperit„, aż skonała w bólach straszliwych.

W tych to czasach granatowi dygnitarze gościli kilkakrotnie u siebie znaczniejszych oprawców gestapowskich. Wymieniano wówczas między sobą owoce krwawych doświadczeń. W wyniku tej przyjaznej wymiany powstała Bereza Kartuska. Na tym terenie dopiero w pełni rozwinął się kwiat faszystowskiego myślenia, wszczepianego „granatowemu glinie" tu osiągnęła swój najwyższy wyraz myśl polityczna przedwojennych polskich władców. Jak stwierdzono bowiem szeregi katów bereziackich rekrutowały się w większości z ludzi o średnim wykształceniu, którzy posiadali podbudowę „ideologiczną."

Wdrożony do nienawiści t. zw. „motłochu", zaprawiony w bezmyślnym posłuszeństwie bez szemrania podporządkował się „granatowy glina" największemu wśród oprawców hitlerowskich, Himmlerowi. Znając dobrze teren stał się niezawodnym łącznikiem między władzami wroga a ludnością. To sławetna polska „defa" przekazała usłużnie do bratniej instytucji Gestapo spisy polskich więźniów politycznych, to ich ohydne zdradzieckie łapy współdziałały przy wyszukaniu 50 skazańców „komunistów", powieszonych w październiku r. ub. w Warszawie. To oni katują na Daniłowiczowskiej polskich więźniów politycznych nie gorzej od brunatnych sadystów.

Podczas okupacji doszedł jeszcze nowy, pobudzający energię czynnik — możliwość wysokich „zysków" wojennych. Granatowa szuja rozwinęła wszystkie możliwe metody szantażu i podstępu w stosunku do sklepikarzy i t. zw. szmuglerów, do „podejrzanych" z tego czy innego powodu. Granatowi biorą chętny udział we wszelkich łapankach i w grabieżach dokonywanych w zbiorowych miejscach handlu. Chciwa łapa sięga nawet po bułkę handlującej w jakimś kącie babiny, czy po papieros chłopca z rogu ulicy. W okresie ghetta przed wymordowaniem ludności żydowskiej tu „glina" razem z żandarmem hitlerowskim brał sowitą łapówkę od zamożnego kupca żydowskiego, a bestialsko kopał dziecko czy staruszkę, wracające do ghetta z żebrów. A robił to szczególnie skwapliwie wtedy, kiedy był widziany przez swego hitlerowskiego pana, kiedy mógł uzyskać bełkotliwe potwierdzenie słuszności swych postępków. Cieszył się wówczas jak pies łańcuchowy.

„Granatowa glina" nie pomija żadnej okazji w wysługiwaniu się wrogowi. Kiedy natrafi na ślad „szpicki", ślad, który mógłby ominąć, nie zauważyć go — nie uczyni tego, skwapliwie będzie węszył, posłuży się denuncjacją aby tylko zniszczyć szeregi walczących. To w dużym procencie dzięki niemu powiększa się w Polsce kontyngent wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy. Szczególnie na bardzo odległych od większych miast wsiach, gdzie nie dociera tak blisko karabin wroga, granatowy, korzystając z pełni władzy staje się najbardziej czynny w łapankach, różnego rodzaju konfiskatach, donosach na posiadających broń, na podejrzanych przyjezdnych i t. d. i t. d.

Mnoży się i pleni niepomiernie ludzka krzywda, zadana ręką hitlerowskiego najeźdźcy i jego granatowego sługusa. W ogólnym, bliskim już rozrachunku z wrogiem nie zapomnimy i o tym, który oddał się ślepo pod rozkazy Himmlera. Zmiecie go nasza mściwa ręka tak brutalnie, jak brutalne są jego postępki w stosunku do nas.

BOHATERSKI OPÓR ŻYDÓW W GHETCIE WARSZAWSKIM

Po zlikwidowaniu ghetta krakowskiego hitlerowska Vernichtungs-kolonne miała zamiar przystąpić do ostatecznej likwidacji również ghetta warszawskiego i wymordowania tych kilkudziesięciu tysięcy Żydów, którzy uratowali się przed dotychczasowymi wywózkami do Treblinki. Tym razem katy hitlerowskie zawiedli się. Żydzi z ghetta warszawskiego, w większości robotnicy, od dłuższego czasu liczyli się z taką ewentualnością i gotowi byli do walki. Zamiast łatwej wywózki ludzi na miejsca stracenia, Niemcy muszą wobec bohaterskiego oporu Żydów warszawskich prowadzić prawdziwe działania wojenne przy użyciu lotnictwa i artylerii i oblegać ghetto wedle wszelkich reguł sztuki wojennej. Polska ludność stolicy wczuwa się w tragizm sytuacji bohaterskiej ludności

żydowskiej, chwyta jednak i momenty komiczne sytuacji, zakpiwając sobie z „bohaterów z pod Stalingradu".

W pierwszych dniach walki Żydzi wywiesili dwa sztandary: polski i żydowski, jak również transparent wołający o solidarność ludności polskiej. Pierwsze trzy tanki wprowadzone przez Niemców na teren ghetta nie wróciły. Utrzymuje się wersja, że Żydzi zdobyli Pawiak i zwolnili więźniów. Od szeregu dni nad ghettem unoszą się gęste chmury dymu. Warszawa z naprężeniem oczekuje odpłatnego nalotu sowieckiego lub angielskiego, któryby podniósł na duchu walczących w ghetcie Żydów. Tymczasem jednak zagranica zdaje się nic nie wiedzieć o tym, co się dzieje z ghettem warszawskim. Kto za to ponosi odpowiedzialność? Osoba pełniąca funkcję delegata rządu czy ZWZ?

Pamiętamy, jak stokrotnie mniejsze fakty były wiadome w Londynie niemal natychmiast i były nadawane na wszystkie strony świata. Natomiast o poprzedniej likwidacji Żydów w Polsce, podczas której zginęło ponad półtora miliona Żydów, świat dowiedział się dopiero po całkowitym zakończeniu akcji. Akcja pomocy t. zw. czynników rządowych (dla ironii kierują nią endecy!) przyszła również jako osławiona musztarda po obiedzie. Czy i tym razem wszystko pójdzie poprzednim biegiem? Tak samo po czasie i równie cynicznie!

DZIAŁANIA WOJENNE.

PO PRZERWIE NOWA OFENSYWA 8-EJ ARMII. Armia gen. Montgomery znowu uderzyła na wroga. W przygotowaniach do nowej ofensywy gen. Montgomery wykorzystał przewagę sił lotniczych sprzymierzonych, które od szeregu dni niszczyły lotniska niemieckie. Nowa ofensywa 8-ej armii brytyjskiej zaczęła się od ognia zaporowego setek dział. Piechota weszła do akcji uzbrojona w noże, sztylety, granaty ręczne i ręczne karabiny maszynowe do walki wręcz. Piechota brytyjska osłaniana ogniem artylerii przedarła się przez niesłychanie trudny teren wśród ciągłych walk z kontratakami niemieckimi i zajęła miasto Enfidaville, 60 km od miasta Tunisu.

NIEMCY POD BOMBAMI RAF-u. Niemcy są obecnie bombardowane tak, jak jeszcze nigdy. Pismo Goeringa „Essener National Zeitung" pisze: „Wytrzymałość ludności okręgów bombardowanych ma swoje granice. Granice te osiągnęła ludność, zamieszkująca Zagłębie Ruhry". Angielskie koła lotnicze twierdzą, że wobec brytyjskiej ofensywy lotniczej 4/5 wszystkich niemieckich dywizjonów myśliwskich znajduje się na zachód od linii Bałtyk — Szwajcaria. Lotnictwo brytyjskie używa obecnie specjalnej konstrukcji bomb zapalających o dużej wadze, które z chwilą wybuchu działają na bardzo dużej przestrzeni. W ostatnim tygodniu bombardowany był dwukrotnie Królewiec w Prusach Wsch., Tylża, Rostock, Berlin, Szczecin, Stuttgart, Brema i Zagłębie Ruhry. Celem nalotów były również Zakłady Skody w Czechach, które ucierpiały tak silnie, że uruchomienie ich może nastąpić dopiero po upływie wielu tygodni.

WALKI O KUBAŃ. Wobec wiosennych roztopów walki na większą skalę toczą się jedynie na ograniczonym odcinku Kubanie. W rękach niemieckich znajduje się już tylko półwysep Taman i port Noworosyjsk. Presja Sowietów na ten ostatni przyczółek niemiecki na Kaukazie wzrasta, Niemcy bronią go rozpaczliwie. Posiadanie Kubania ma dla Niemców duże znaczenie, gdyż stanowi punkt rozpoczęcia ewentualnej ofensywy na Kaukazie.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

DWAJ OBER-HYCLE ZABICI. W trzy dni po zastrzeleniu kierownika Arbeitsamtu Kurta Hofmana, zabity został również jego zastępca.

W POW. JAROSŁAWSKIM — Niemcy wymordowali 470 chłopów pod pretekstem nie oddania kontyngentów.

GRANATOWE BYDLAKI. W pow. Pińczów oddział ekspedycyjny granatowej policji dokonał masowych egzekucji na ludności polskiej z pośród osób, które przez sądy polskie zostały skazane na więzienie ponad 6 miesięcy.

JAK TO BYŁO Z LIKWIDACJĄ GHETTA W KRAKOWIE? 1400 osób rozstrzelano na miejscu, 4000 wywieziono w okolice Skawiny i tam rozstrzelano, resztę umieszczono w obozie barakowym na cmentarzu żydowskim na Podgórzu.